

## PEŁNE ZANURZENIE

Marzy mi się urlop z nurkowaniem w czystym, ciepłym morzu. Gdy bowiem pracuję, woda jest zazwyczaj brudna, zimna i niewiele widać – mówi Magdalena Nowakowska z Zakładu Archeologii Podwodnej Uniwersytetu Warszawskiego.



**Magdalena Nowakowska**  
Magister archeologii, specjalizacja: epoka brązu i wczesna epoka żelaza, ze szczególnym uwzględnieniem terenów północno-wschodniej Polski. Obecnie pracuje w Zakładzie Archeologii Podwodnej Uniwersytetu Warszawskiego.

**PM: Kilka dni przed naszą rozmową wróciła pani z Warmii. Była pani na wakacjach czy w pracy?**

**MN:** Zdecydowanie w pracy. Nie może być inaczej, bo przecież jesteśmy w trakcie sezonu wykopaliskowego w Polsce. Od czterech lat prowadzimy prace w ramach ekspedycji „Łężany”. Są to badania mikroregionu osadniczego wokół Jeziora Legińskiego.

**PM: Dlaczego akurat tam?**

**MN:** Miejsce to idealnie wpisuje się w moją specjalizację, czyli archeologię późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Od wielu lat staram się też obejmować badaniami wyspy na jeziorach – sprawdzać, jaką rolę pełniły w pradziejach.

**PM: No właśnie, jaką?**

**MN:** Z tego, co udało nam się ustalić, naturalne wyspy znajdujące się na jeziorach, jakich jest mnóstwo na Mazurach i Warmii, często były zamieszkiwane, najpierw w okresie neolitu, później w epoce brązu i żelaza. Były to dogodnie miejsca do osiedlenia się i gromadzenia zapasów pożywienia. Jednocześnie chroniły przed zwierzęcą, a może także przed sąsiadami. Takie elementy krajobrazu, które ze swojej natury miały walory obronne, zawsze budziły zainteresowanie.

**PM: Czy miejsce to jest bardzo cenne jako stanowisko archeologiczne – biorąc pod uwagę skalę działalności i to, co udaje się tam odnaleźć?**

**MN:** Jest ono z pewnością bardzo ciekawe. Wcześniej prowadziłam badania na kilku innych wyspach. I wszędzie mieliśmy do czynienia z osadami, w których odnajdowaliśmy rozmaite obiekty gospodarcze i pozostałości po nich, świadczące o tym, że ludzie mieszkali tam na stałe. Wszystko to pochodziło z późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza. Na Jeziorze Legińskim jest jednak nieco inaczej. Odnaleziono na wyspie ślady wskazujące, że ludzie odwiedzali to miejsce również później. Co jednak ciekawe: odnajdujemy ślady ich przebywania w postaci fragmentów naczyń czy pojedynczych zaby-

ków metalowych, ale nie mamy żadnych pozostałości po konstrukcjach, które zazwyczaj świadczą o stałym zamieszkaniu, np. śladów domostw albo jam ziemnych o funkcji gospodarczej.

**PM: O czym to świadczy?**

**MN:** Być może przyjeżdżali tu tylko czasowo, ale w jakim celu? Taka liczba zabytków nie może być przypadkowa. Będziemy próbowali to wyjaśnić, prowadząc dalsze badania.

**PM: Jak udało się trafić na to miejsce?**

**MN:** O tej wyspie powiedzieli nam koledzy z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Znaleźli ją w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski. To projekt, którym objęty jest cały teren naszego kraju. Mapa Polski została podzielona na prostokąty 5 na 7 km. I to na nich jesienią i wczesną wiosną, czyli wtedy, kiedy pola nie są jeszcze zielone i warunki do obserwacji gruntu są najbardziej sprzyjające, prowadzi się badania powierzchniowe.

**PM: Jak wyglądają takie badania?**

**MN:** Przechodzimy po prostu dany teren i szukamy już niestety częściowo zniszczonych stanowisk archeologicznych. Są to zarówno pola, na których często podczas prac rolniczych orka niszczy obiekty archeologiczne, jak i lasy, w których podczas prac leśnych naruszane są starsze nawarstwienia. Oczywiście szukamy też form widocznych w terenie, takich jak grodziska czy kurhany. Archeologiczne Zdjęcie Polski obejmuje również wyspy, które z oczywistych względów są trudniejsze do zbadania. Pierwsze moje badania miały miejsce na tzw. Ptasiej Wyspie, oddalonej o ok. 20 km od terenu obecnych badań. Później były kolejne, aż w końcu udało się trafić na wyspę na Jeziorze Legińskim.

**PM: Wyspy i ich bezpośrednie otoczenie w naturalny sposób łączą się z innym polem, w którym się pani specjalizuje, a mianowicie archeologią podwodną. Od jak dawna pani się tym zajmuje? Czy najpierw była archeologia, czy nurkowanie?**

ZDJĘCIA: © XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



**MN:** To wszystko się łączy. Początków pewnie należało szukać na drugim roku moich studiów, kiedy przyjaciele z wyższych lat zaczęli rozwijać w naszym instytucie archeologię podwodną. Wrócili właśnie z wyprawy na Krym, gdzie prowadzili pierwsze badania tego typu. Ich opowieści słuchałam z wypiekami na twarzy. I już następnego dnia postanowiłam, że ja też muszę nurkować i pójść w tym kierunku. Tak też zrobiłam – na początku kurs nurkowy, a później praktyki podwodne w ówczesnym Centralnym dziś Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku. Naturalnym krokiem było też rozszerzenie moich pierwotnych zainteresowań, czyli archeologii epoki brązu i żelaza, tym razem o poszukiwania pod wodą.

**PM: Czy specjalizacja ta od początku budziła zainteresowanie w instytucie?**

**MN:** Początki, jak to często bywa, nie były łatwe, ale z czasem wszystko zaczęło się rozwijać. Udało nam się m.in. pozyskać fundusze europejskie i przeprowadziliśmy 3-letni projekt obejmujący specjalistyczne kursy archeologii podwodnej nie tylko dla archeologów, lecz także dla pletwonurków zainteresowanych tą dziedziną nauki. Obecnie oprócz specjalizacji dla naszych studentów mamy również Studium Podyplomowe „Archeologia Podwodna” skierowane nie tylko do archeologów, lecz także – przede wszystkim – do pletwonurków, którzy chcą rozszerzyć swoje zainteresowania.



**PM: Aby dotrzeć do tego miejsca – plaży Ngapali w Birmie – trzeba było pokonać ponad 20 tys. km. Oczywiście autostopem.**

**MN: Aby dotrzeć do tego miejsca – plaży Ngapali w Birmie – trzeba było pokonać ponad 20 tys. km. Oczywiście autostopem.**

**PM: Jakie projekty obecnie prowadzicie?**

**MN:** Jest ich bardzo dużo. Od tego roku weszliśmy m.in. na Bałtyk, prowadzimy też badania w północno-wschodniej Polsce, rozszerzając np. istniejące stanowiska na wyspach o badanie wód jezior. Szukamy zatopionych pali, pomostów, łodzi.

**PM: Czy poza granicami Polski również?**

**MN:** Oczywiście, przecież wszystko zaczęło się od Krymu. Tam od 2008 r. prowadziłam projekt związany z rozpoznaniem wód przybrzeżnych południowych wybrzeży półwyspu. Możemy pochwalić się znaleziskami ponad 20 kotwic, w tym większości z VII-XIII w. Obecnie jez-



Archeologia na ziemi właściwie nie różni się od tej pod wodą. Przeszkodą jest tylko środowisko, w którym prowadzimy badania.

dzimy do Kuwejtu, do Zatoki Perskiej, gdzie wspólnie z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW rejestrujemy i badamy konstrukcje kamienne, które są odkrywane podczas odpływów.

**PM: W jaki sposób prowadzi się badania podwodne?**

**MN:** Gdy wiemy, że coś jest pod wodą, bo dostaliśmy np. takie zgłoszenie od rybaków czy stanowisko jest już poznane i spisane, schodzimy od razu do wody z naszymi instrumentami do dokumentacji. Następnie zakładamy siatki archeologiczne, na bazie których będziemy opisywać obiekt, robić mu zdjęcia, filmować.

**PM: Brzmi całkiem zwyczajnie.**

**MN:** No bo właściwie archeologia na ziemi nie różni się od tej pod wodą. Przeszkodą jest tylko środowisko, w którym prowadzimy badania.

**PM: Jak zatem pokonujecie tę przeszkodę?**

**MN:** Na pewno trzeba być doświadczonym nurkiem. Dzięki temu pod wodą można czuć się swobodnie – nie walczy się z wodą, ze sprzętem, tylko można zająć się badaniem. Nurek jest oczywiście wyposażony w specjalistyczny sprzęt: zamiast łopaty mamy tzw. eżektor, czyli odkurzacz podwodny, które zasysają muł i piasek zakrywające stanowisko. Zamiast na papierze rysujemy na plastikowych tabliczkach. Ale zwykłymi ołówkami, które pod wodą spisują się bez zarzutu. Aparaty i kamery są oczywiście w specjalnych obudowach chroniących przed wodą. Trzeba również zmierzyć się z problemem przejrzystości wody, słabej widoczności, która w polskich akwenach często pozostawia sporo do życzenia. Gdy ktoś, kto trafił na jakieś znalezisko pod wodą, mówi nam, że jest słaba widoczność, bo np. tylko ok. 1 m, to skaczymy z radością, bo zdarza się też, że widać coś jedynie na kilka centymetrów.

**PM: A co z sytuacjami, kiedy nie wiecie jeszcze, czy pod wodą coś się kryje?**



Głównym problemem z autostopem w krajach Azji Południowo-Wschodniej jest to, że na drogach nie ma zbyt wielu samochodów. Poza tym – jest tak samo jak w Europie.



**MN:** Wtedy najczęściej z łodzi przeczesujemy dno za pomocą echosond i sonarów, które przesyłają obraz dna. Dzięki temu możemy sprawdzić, co się tam dzieje. Jeśli dzieje się coś ciekawego, pod wodę schodzą ludzie. A jeśli ludzie z różnych przyczyn nie są w stanie tego zrobić, zastępują ich roboty.

**PM: Często się to zdarza?**

**MN:** Człowiek pod wodą to zawsze potencjalnie niebezpieczna sytuacja, dlatego wszędzie tam, gdzie się da, wykorzystuje się urządzenia pomocnicze. Choć oczywiście nic nie zastąpi człowieka.

**PM: A czy każdy może prowadzić takie badania?**

**MN:** Zgodnie z obowiązującymi przepisami – tylko nurek zawodowy. Nie wystarczy być archeologiem pletwonurkiem, trzeba mieć stosowne uprawnienia.

**PM: Jak się zabezpiecza stanowisko pod wodą?**

**MN:** Zostawiamy je po prostu w takiej postaci, w jakiej zastaliśmy, woda bowiem najlepiej konserwuje. W przypadku wraków sytuacja jest bardziej skomplikowana, bo odsłanianie i odkopywanie ich z pokładów piasku, żwiru i muszli, może sprawić, że woda je podmyje, poderwie i zniszczy. Dlatego po opisaniu często wrak jest zasypywany albo dodatkowo obciążany. Oczywiście robi się tak w przypadku wraków drewnianych, dość lekkich. Te stalowe często na tyle mocno siedzą w dnie, że ryzyko poderwania nie jest tak silne.

**PM: Czy często dostają państwo sygnały od ludzi, którzy nurkują amatorsko, a natknęli się pod wodą na coś dziwnego, nietypowego? Do kogo w takiej sytuacji najlepiej się zwrócić?**

**MN:** Pierwszym kontaktem powinien być miejscowy konserwator zabytków bądź pobliskie muzeum. Na morzu takimi sprawami zajmują się urzędy morskie. Mamy też Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, które ma dużą bazę podwodnych obiektów. Muzeum też od lat ma na swojej stronie tzw. kartę zgłoszenia, za pomocą której można w prosty sposób opisać znalezisko. Na pewno nie wyciągamy z wody drewnianych elementów, które na powietrzu, jeśli nie zostaną odpowiednio zabezpieczone, szybko się rozpadną.

**PM: A co z mniejszymi znaleziskami, ruchomymi?**

**MN:** Jeżeli jest to rzecz mała, którą może zabrać woda, i nie mamy możliwości wezwania kogoś odpowiedzialnego, najlepiej by było ją zabezpieczyć i zanieść do muzeum, w którym zostanie stosownie zabezpieczona.

**PM: Czy dużo takich zgłoszeń się pojawia?**

**MN:** Mam wrażenie, że jest ich coraz więcej, bo i archeologia podwodna budzi coraz większe zainteresowanie. Kolejne informacje o wrakach i o podwodnych odkryciach rozpalają wyobraźnię osób, które zajmują się nurkowaniem. Należy jednak pamiętać o tym, że nie zawsze trafiamy na cenne znaleziska. Czasami jest to kilka drewnianych, przysypanych piaskiem elementów, które tak naprawdę dla kogoś, kto nie jest archeologiem, nie będą przedstawiały żadnej wartości. Pamię-



tajmy też, że żeby legalnie szukać czegoś pod wodą, trzeba mieć odpowiednie zezwolenia, od konserwatora zabytków oraz dodatkowo od właściciela terenu.

**PM: Prowadzą państwo prace w wielu miejscach w Polsce i na świecie. Ile jest w nich z podróży, poznawania nowych miejsc, ludzi, kultur? Czy jest na to czas poza wykopaliskami czy nurkowaniem?**

**MN:** Wykopaliska są tą formą podróżowania, którą najbardziej lubię. Generalnie nie przepadam za zorganizowaną formą podróży i wypoczynku. Raz tylko pojechaliśmy z koleżankami na wycieczkę z biurem podróży, ale i tak wybrałyśmy Turcję, w której mogłyśmy rozwijać się poszukiwawczo. Pamiętam, że na plaży spędziłyśmy niewiele czasu, a jeśli już tam dotarłyśmy, to szperałyśmy w kamienistym dnie morskim.

**PM: Dlaczego akurat wykopaliska są pod kątem podróży takie interesujące?**

**MN:** Z wielu powodów. Przede wszystkim standardem jest, że wyjeżdżamy na dość długo, najkrócej miesiąc. Na miejscu trzeba odpowiednio zorganizować stanowisko pracy, kontaktujemy się zatem z miejscową ludnością, załatwiamy formalności, wnikamy w ich społeczność, poznajemy z bliska sposób życia i zwyczaje. Nie jesteśmy turystami, którzy przybywają tylko na chwilę i znikają. Często badania w jednym miejscu prowadzone są przez wiele lat, współpracujemy z miejscowymi, zaprzyjaźniamy się, poznajemy ich rodziny, jesteśmy też świadkami ich sukcesów i radości. Jest to fantastyczna forma poznawania świata. Muszę przyznać, że dzięki

temu kilka razy zmieniałam swój punkt widzenia, porzuciłam myślenie typowo europocentryczne. To, jak my, w Europie, opisujemy jakiś kraj często różni się diametralnie od spojrzenia miejscowych ludzi.

**PM: Które z miejsc zrobiło na pani pod tym względem duże wrażenie, które było największym zaskoczeniem?**

**MN:** Pamiętam np. pierwsze zetknięcie z Afryką. Pojechaliśmy do Libii. Mieszkaliśmy w wiosce, która wcześniej została wysiedlona, całkowicie pusta, opuszczonej, „przyklejonej” do murów starożytnego Ptolemais. Duże wrażenie zrobiła na mnie również Syria, gdzie sześć tygodni spędziłyśmy w domu, dzieląc podwórkę z sołtysiem i jego rodziną oraz rodziną jego syna. To dało mi możliwość spojrzenia „od podszewki” na walory życia wiejskiej rodziny.

**PM: Rozumiem, że w takiej sytuacji na urlop od wykopalisk i od nurkowania na razie się pani nie wybiera?**

**MN:** Raczej nie, choć marzy mi się taki urlop z nurkowaniem w czystym, ciepłym morzu. Gdy bowiem nurkuję zawodowo, woda zazwyczaj jest brudna i zimna. No i coś w niej trzeba zrobić, popracować. A ja tak naprawdę niewiele mam na koncie nurkowań, podczas których mogłam podziwiać po prostu podwodny świat, kolorowe ryby, bajeczne rafy koralowe. Idealnie byłoby na przykład podwodne safari w Egipcie, podczas którego mogłabym kilka razy dziennie schodzić pod wodę tylko dla własnej przyjemności.

Rozmawiał Paweł Michalczyk



Autostopowicz w Birmie wzbudzał niemałą sensację. I zazwyczaj uśmiech zarówno u dzieci, jak i u dorosłych.